

NA ŻYCZENIE CZYTELNIKÓW „GR”

Najpopularniejsi

Tuż przed świętami przeprowadziliśmy wśród przypadkowych widzów kinowych i telewizyjnych mini-ankiety, której celem było wyłonienie najpopularniejszej pary aktorskiej minionego roku. Któregoś dnia po prostu zadaliśmy to samo pytanie: jakie role filmowe czy telewizyjne utkwiły pani (panu) najbardziej w pamięci? Jak już informowaliśmy w numerze świątecznym, bezapelacyjnymi zwycięzcami naszego konkursu zostali: HENRYK BĄK (dyrektor – „Ja ci załatwię” w „Uszczelce” i RYSZARDA HANIN (matka z „Gry” w serialu „Najważniejszy dzień życia”). Wywiad z Henrykiem Bąkiem zamieściliśmy już wcześniej, dziś nasza relacja z rozmowy z Ryszardą Hanin.



Ryszarda Hanin.
Foto: Z. Nasierowska

Aktorka w domu

Białe ściany, białe zastawy, biały futrzak na podłodze i mnóstwo pięknych drobiazgów: mosiężne i miedziane moździerze, talerze, dzbany, srebrny samowar i piękny antyczny zegar. Nietrudno zgadnąć, iż Ryszarda Hanin bardzo lubi ładne przedmioty i biały kolor... I kiedy tak siedzimy i rozmawiamy i patrząc na panią domu ubraną w „prywatny” sweter i spodnie, niezmiernie trudno odnaleźć mi w jej twarzy rysy tamtej, matki z telewizyjnej „Gry”. Co to znaczy aktorstwo – największego kablibru, co to znaczy transjancja tak zupełnie...

Pani Ryszarda mówi, iż trochę boi się ról, z którymi związane jej nazwisko: „matczyńskich”, „wlejskich”, gdyż zwykle wiąże się z tym pewien rodzaj zaszłaftowania. Ale gdy otrzymała scenariusz „Gry”, podobala jej się bezpretensjonalność tej opowieści i żartobliwy ton relacji. Już w pierwszym czytaniu tę postać „zobaczyła” i była sama ciekawa co będzie można na tej partyturze zagrać... Podobala mi się cechy tej kobiety – mówi. Wiedziałam, że trzeba w tej roli pokazać i godność i mądrość i chytryść...

Na planie filmowym było wiele improwizacji. Chodziło o język, którym postępowala się bohaterka – żeby brzmiał potocznie i „ludowo” ale bez przesady, o sposób bycia. Bo przecież to jest kobieta już przetransponowana na grunt miejski, już inna, ale zachowująca podstawowe cechy kobiety wlejskiej.

I Ryszarda Hanin opowiada o trudnościach zwiastującej tej sceny, gdy musiała całkowicie improwizować. Sceny w kabinie, w której „własnymi słowami” opowiada treść mitów greckich. To było wielkie niebezpieczeństwo, gdyż autor scenariusza nie napisał tekstu. Trzeba było starać się o pewne prawdopodobieństwo opowieści a zarazem

dbać o to, aby tego nie „przejąć”. Ryszarda Hanin zgłosiła tu własną propozycję i wybrnęła z tej sceny zwycięsko.

Aktor musi być muzykalny na wszystkie rodzaje mowy, musi mieć je w uchu – twierdzi pani Ryszarda. To pozwala bardzo szybko „złapać” potem gwara, żargon, nie mieć trudności językowych, które tak bardzo odwracają uwagę.

Przypominam, że po roli w „Grze” jakiś recenzent napisał, iż pani Hanin zagrała matkę tak, jak by nie innego w życiu nie robiła, tylko sprzątała, zamiatala, myła okna itd. Pani Hanin się uśmiecha; to nie taż – można czegoś nigdy nie robić i trzeba się tego dozwyczaić w sobie, i to na planie czy na scenie zrobić, a nade wszystko aktor nie musi się bać ekshibicjonizmu...

Tak się złożyło, że niedawno w telewizji oglądaliśmy „Mój program na antenie” z Ryszardą Hanin. To było nagrane bardzo dawno temu – mówi – ale telewizja ma zwyczaj prezentować kilka pozycji z tym samym aktorem w krótkim czasie, przez co widzowie mają go na pewien czas absolutnie dość...

W przypadku tego programu nie ma obawy. Ryszarda Hanin zaprezentowała w nim aktorstwo zupełnie innego typu. To były również osobliwe studia kobiecości, obnażające jakby poszczególne warstwy psychiki kobiecej, to było aktorstwo nie stroniące od drastycznych środków wyrazu, prezentujące niezmiernie bogaty warsztat.

Nie ulega wątpliwości, że Ryszarda Hanin ma w polskim aktorstwie miejsce wyjątkowe, jeśli idzie o portretowanie kobiecej natury, silnych emocjonalnych przeżyć, nierozdzielnie związanych z postacią kobiety i problemów, które wiążą się z jej egzystencją. Czyż trzeba przypomnieć sprzed kilku lat choćby znakomitą rolę w „Niespodziance” Roztworowskiego i inne role w dramatach społecznych? A zupełnie odmienną – w „Radosnych dniach” Becketta?

Pedagog

Prezentacja sylwetki twórczej Ryszardy Hanin byłaby niepełna, gdyby nie wspomnieć o tym, iż jest jedną z najwybitniejszych naszych recytatorek. Dziś, gdy tak niewiele młodzieży aktorskiej umie mówić pięknie wiersz, gdy na palcach jednej ręki można policzyć aktorów znakomicie dających sobie radę w tej dziedzinie, jest to wartość niepowszednia i niezwykła.

Proszę pani – mówi Ryszarda Hanin – gdy wybitna aktorka Zofia Małynicz przygotowuje niewielki recital złożony z tekstów poetycznych Norwida czy Kochanowskiego pracuje nad nim dosłownie rok. Bo każdy wiersz to odrębna rola, to kreacja wymagająca zupełnie odmiennych środków wyrazu. A przecież interpretacja wiersza nie może mieć wspólnego z „zagranieniem się”. trzeba umieć prezentować wiersz w taki sposób, aby wydobywać wszystkie jego znaczenia, wszystkie niedopowiedzenia... Dlatego od pewnego czasu wolę nawet czytać wiersze niż je recytować z pamięci, aby siebie pozostawiał całkowicie na boku.

Ale żeby w ogóle mówić wiersz, trzeba bezwzględnie kochać poezję...

Pani Ryszarda jest wykładownicą w Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie. Kiedy mówię o tym, iż obecnej młodzieży daleko do tej umiejętności recytacji, którą reprezentuje średnia i najstarsza generacja polskich aktorów, artystka uśmiecha się: Proszę pani, młodzież nie ma po prostu okazji do niestannego ćwiczenia się w mówieniu. To tak jak z komedią bulwarową, trzeba w niej niezmiernie dużo grać, aby poznać ten styl...

I ostatnie pytanie: w czym zobaczmy panią najszybciej? W roli niemi w przedstawieniu „Romeo i Julia” reżyserowanym przez J. Gruzę. W rolach młodych wystąpią: B. Adamek i K. Kolberger.

A więc do zobaczenia...

MALGORZATA KARBOVIK